

Przyjdzie Frłjić i wyrówna



KS. ANDRZEJ LUTER

W TEATRZE POWSZECHNYM W WARSZAWIE pokazano „Kłatwę” na motywach dramatu Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii chorwackiego reżysera Olivera Frłjicia. Na spektakl być może pójdę, ale po świętach wielkanocnych; mam bowiem nadzieję, że do tego czasu emocje opadną. Dziś nie mam ochoty wchodząc do teatru spotykać się z grupą protestujących za pomocą modlitwy i transparentów wymierzonych w teatr i artystów (modlitwa skierowana „przeciw” jest nie tylko przeciwskuteczna, ale również zła z religijnego i etycznego punktu widzenia). Po spektaklu zaś nie chciałbym znaleźć się w tłumie widzów, którzy za pomocą frenetycznych i demonstracyjnych owacji dają wyraz swoim emocjom, często – sądząc po wpisach internetowych – skrajnie ideologicznym. Manifestują wspólnotę, z którą też nie mógłbym się utożsamić. Spektakl budzi zatem skrajnie sprzeczne odczucia, od akceptacji po całkowite odrzucenie.

Ks. prof. Józef Tischner doceniał antyklerykalizm mądry, dlatego że jest on ozdrowieńczy, wyzwala z pychy i samozadowolenia; jest nieodzowny dla prawidłowego oddychania w Kościele. Ale w Polsce dostrzegaliśmy tak-

że ogromne pokłady antyklerykalizmu jaskiniowego. Inaczej mówiąc: nietolerancyjnego, ideologicznie antykatolickiego, czy w ogóle antychrześcijańskiego. Przejawia się on także w sztuce. Czytając obrońców „Kłatwy”, można odnieść wrażenie, że temat Kościoła i religii został właśnie w tak „skomplikowany” sposób potraktowany. I bynajmniej nie chodzi tylko o skandalizowanie i tzw. szarganie świętości.

Na razie kłótnia po premierze utwardziła przestrzeń niedyskutowalną. Jeśli celem teatru politycznego jest poszerzenie pola sporu, to „Kłatwa” zawężyła je do granic absurdu. Zdecydowana większość zabierających dziś głos pozostała bowiem przy swoich stanowiskach, tyle że – stokroć radykalniej. W tej kłótni nie chodzi o instytucję Kościoła, jak by chcieli dyrektorzy Teatru Powszechnego. Ostatecznie, okazuje się, chodzi jednak o religijność i wiarę, to one niektórym interpretatorom najbardziej doskwierają. Już pierwsza duża recenzja, na zajutrz po premierze, przesterowała dyskusję na tory niekoniecznie zgodne z pragnieniami dyrektorów Łysaka i Sztarbowskiego. Niestety „Kłatwa” przegrała na starcie, zamiast bowiem debaty, mamy wzajemne „mordobicie” – jak to określił radośnie pewien entuzjasta spektaklu. Nawoływania niektórych zwolenników spektaklu, by nie zapomnieć w debacie o najważniejszym jego przesłaniu, czyli „świeckości państwa”, brzmią dziś jak wolne żarty.

Cokolwiek się jednak dzieje na scenie Powszechnego, nie jest to sprawą dla prokuratury. ©P